Nr. 155 | Kraków, czwartek 6 lipca 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 398).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h. Zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyi 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

82 posłów socyalno-demokratycznych.

Tow. Wityk wybrany!

Tow. Szymon Wityk, dotychczasowy poseł okręgu wiejskiego 54 (Drohobycz Stary Sambor-Turka), został w tymże okręgu w dniu 3 lipca ponownie wybrany posłem.

Głosowało 37.393 wyborców. Osuchowski (Koło polskie, kons) otrzymał 13.425 głosów, Wityk (soc. ukr.) 12.121 głosów, ks. Jaworski (nar. ukr.) 11 841 głosów. Wybrani: Osuchowski i **Wityk.**

Z tow. Witykiem wchodzi do parlamentu 82-gi poseł socyalno demokratyczny. Tow. Wityk jest jedynym ukraińskim posłem socyalno-demokratycznym; w poprzedniej kadencyi byli w parlamencie dwaj towarzysze ukraińscy (Wityk i Ostapczuk).

Posłów socyalno-demokratycznych w roku 1907 wybrano 87, obecnie 82. Niemieckich posłów socyalno demokratycznych było 50, jest obecnie 44; czeskich było 24, jest 25; polskich było 6, jest obecnie 9; ukraińskich było 2, jest 1; włoskich było 5, jest 3.

ZMIANA LOKALU.

Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie

wraz ze wszystkiemi swojemi organizacyami, jakoteż **sekretaryat krajowy komisyi związków zawodowych, sekretaryat związku murarzy, sekretaryat związku metalowców, redakcya „Metalowca“ i redakcya „Prawa Ludu“** zostały z ulicy Zwierzynieckiej przeniesione do domu przy

ulicy Filipa 2

(róg ulicy Długiej).

Po wyborach.

Kraków, 5 lipca.

Wybór tow. Wityka, ogłoszony w dwa dni po zakończeniu głosowania, zamyka okres wyborczy w Galicyi, trwający od 13 czerwca. Bilans tych wyborów jest tego rodzaju, że zysk odnieśli tylko socyalni demokraci, pomnażając swój stan posiadania o trzy mandaty; Koło polskie nic nie zyskało i nic nie straciło; syoniści znikli z widowni, a moskalofile zdołali z pogromu wyratować zaledwie dwa mandaty.

Najważniejszą, naszem zdaniem, nauką, odniesioną z minionych wyborów, jest przekonanie o niemożliwości dalszego utrzymania dwumandatowych okręgów wiejskich. Wynalazek ten Głąbińskiego i Buzka rzekomo dla ochrony mniejszości polskich w Galicyi wschodniej zamienił się w męczarnię dla wyborców, a w źródło tysiącznych nadużyć dla władzy. Pierwsze głosowanie, ponowne głosowanie i ścisłe głosowanie — czy istnieje jeszcze gdziekolwiek taka potworność? Po trzy razy muszą dziesiątki tysięcy wyborców odbywać często dalekie drogi, aby potem dowiedzieć się, że wybranym został ktoś, na kogo oni nie głosowali. System okręgów dwumandatowych stworzył w Galicyi specyalność, którą starostowie powinniby dać opatentować; mianowicie „prawdopodobne wybory“, ogłaszane w kilka godzin po głosowaniu, a które w 24 godzin później — po odpowiedniem „obliczeniu“ głosów w starostwach — zamieniają się w „pewny wybór“. Jakie metamorfozy cyfry w międzyczasie przechodzą, widzieliśmy najoczywiściej na wyborze chrzanowskim. Dość powiedzieć, że nawet Stapiński, którego siła leży wyłącznie w okręgach wiejskich, nazywa system dwumandatowych okręgów „haniebną ustawą wyborczą“ (w „Przyjacielu ludu“ z 2 lipca) i zapowiada, że stronnictwo ludowe będzie się starało znieść ten system.

Mimo wielkiego zwycięstwa ludowców p. Stapiński nie jest z wyborów zadowolony. Motywuje on to między innymi żalem, że wybrano „zamało chłopów od pługa“; zdaje się jednak, że przyczyn tego żalu należy poszukać gdzieindziej. Wybór 19 konserwatystów z pewnością przejmuje p. Stapińskiego strachem o jego wpływy w przyszłem Kole polskiem. Prowizoryczny prezes ludowców wie chyba, że jako silny sprzymierzeniec słabego sojusznika mógł w poprzedniem Kole odgrywać rolę, do której pod żadnym względem nie dorósł; teraz konserwatyści, stanąwszy przy jego pomocy na silnych nogach, nie będą potrzebowali oglądać się na jego stronnictwo, lecz sami zechcą kierować. A dla nikogo chyba nie ulega wątpliwości, że gdzie zmierzą się p. Stapiński z prof. Jaworskim, tam wynik zapasów nie może ulegać wątpliwości.

Czy wybory ostatnie zmieniły fizyognomię polityczną kraju? Na to pytanie może dać odpowiedź tylko ten, który wogóle naszemu krajowi przyznaje jakąś fizyognomię polityczną. Są i u nas różne stronnictwa; są ludzie działający na podstawie różnych programów politycznych, ale politykę robi namiestnik i on urabia „reprezentacyę kraju“ wedle swojej fizyognomii politycznej.

Czy sądził może ktoś, że np. konserwatyści, którzy w r. 1907 prawie znikli z widowni, w ostatnich 4 latach znowu urośli w siły? Czy jest może taki naiwny, któryby uwierzył, że w r. 1907 socyalni demokraci byli słabsi, aniżeli w obecnej akcyi wyborczej się okazali? Czy sobie ktoś wyobraża, że w społeczeństwie naszem nastąpiło w przeciągu 4 lat otrzeźwienie, które wystarczyło na przepołowienie wszechpolaków? W to nikt znający stosunki nie uwierzy, lecz powie sobie, że w r. 1907 Andrzej Potocki był w stanie wyciągnąć wszechpolaków na pierwsze miejsce, a w r. 1911 Michał Bobrzyński potrafił ich zepchnąć na ostatnie; że w r. 1907 p. Leo potrafił w Krakowie poprowadzić swój „system“ do zwycięstwa, a w r. 1911 wyborcy zrobili wyłom w tym „systemie“; że w r. 1907 konserwatyści poddali się rezygnacyi, a w r. 1011 potrafiono ich z niej obudzić. Hasła polityczne, zasady polityczne itd. — tego nie szukać w stronnictwach burżuazyjnych w Galicyi, czy nazywają się one konserwatystami, czy demokratami czy jakąś inną nazwą bez treści; to co tworzy myśl polityczną, co pobudza ludzi do ofiar dla raz przyjętych zasad, w naszym jedynie obozie, w polskiej partyi socyalno-demokratycznej ma miejsce i ujawniło się podczas wyborów.

P. Stapiński nie jest z wyborców zadowolony, ale my możemy być zadowoleni. Wprawdzie sukcesy nie odpowiedziały naszej pracy i naszej sile, ale grunt silny mamy, pole do pracy jest wielkie i ludzi zdolnych i chętnych do pracy także mamy. Te czynniki są dla nas rękojmią, że przyszłe wybory wypadną dla nas jeszcze lepiej niż obecnie.

Przed zebraniem się parlamentu.

Dyrekcya kancelaryi Izby posłów podaje do wiadomości, że pierwsze posiedzenie Izby posłów odbędzie się w poniedziałek dnia **17 lipca** o godz. 11 przed południem.

Klub czeskich posłów socyalno-demokratycznych

odbył w poniedziałek 3 b. m. w Domu Robotniczym w Kładnie konstytuujące posiedzenie, poprzedzone posiedzeniem zarządu partyjnego czeskiej socyalnej demokracyi, który obradował pod przewodnictwem tow. dra Soukupa przez niedzielę popołudniu i poniedziałek przed południem. W niedzielę przedpołudniem odbyło się przy udziale czeskich posłów socyalno-demokratycznych uroczyste otwarcie wystawy robotniczej w Kładnie.

W posiedzeniu klubu, któremu przewodniczył jako najstarszy wiekiem tow. poseł Hybesz, wzięli udział wszyscy posłowie czeskiej socyalnej demokracyi w liczbie 25. Wybrano następujące prezydyum klubu: prezes tow. Nemec, wiceprezesi tow. Tuzar i Tomaszek, sekretarze tow. dr Szmeral i Habermann, skarbnik tow. Sveczeny.

* * *

Koło polskie

odbędzie konstytuujące posiedzenie nie w Krakowie, jak pierwotnie było zamierzone, lecz Wiedniu. Zwoła je w przyszłym tygodniu prezes poprzedniego Koła dr Łazarski.

* * *

Wiedeń, 5 lipca.

Z klubu chrześcijańsko-społecznego.

Zjednoczenie niemieckich posłów chrześcijańsko społecznych do Rady państwa ukonstytuowało się wczoraj. Dolno-austryacki związek włościański oświadczył, że trwa przy jedności stronnictwa, lecz dla ochrony włościańskich interesów utworzy własny klub w obrębie zjednoczenia i że domaga się wyboru prezydyum z siedmiu członków. Zjednoczenie przyjęło to oświadczenie do wiadomości, tak samo jak oświadczenie przedstawicieli miast, którzy również utworzyli własny klub.

Wybrano następujące prezydyum z siedmiu członków: Rinössl, Stöckler, Ebenhoch, Fuchs, Hagenhofer, Schraffl i Fink.

O utworzenie większości.

„Prager Tagblatt“ donosi: Z kół politycznych dowiadujemy się, że bar. Gautsch ma zamiar rokowania o utworzenie większości w parlamencie odroczyć do jesieni. Wyobraża on sobie większość, do której należeć będą także Czesi i chrześcijańsko-społeczni. Aby taką większość do skutku doprowadzić, chce podczas feryj letnich wypracować szczegółowy program pracy i stronnictwom go przedłożyć.

CZESŁAW WROCKI.

Głos Jezuity o Jezuitach.

2)

„Trzeba stawić przed oczy (fantazyi) Lucypera, zwołującego demonów niezliczonych i wysyłającego ich na szkodę całego świata“.

„Jeśli chodzi o piekło, to punkt pierwszy jest rozmyślać wyobraźnią nad ogromnemi pożarami piekieł i nad duszami, zamkniętemi w pewnych ogniach cielesnych, niby w podziemiach więziennych. Punkt drugi to słyszeć wyobraźnią jęki, łkanie, wycia... Trzeci, to wdychać wyobraźnią dym, siarkę, smród (piekielny)... Czwarty, to kosztować wyobraźnią rzeczy najbardziej gorzkich, jak łzy, kwas, robak sumienia... Piąty, to dotykać się tych płomieni, których dotknięcie pochłania dusze“. Każdy tryb koła zębatego chwyta z kolei: naprzód obrazy wzroku, potem słuchu, potem powonienia, smaku i dotyku; powtarzanie i uporczywość uderzenia (tych wrażeń) pogłębiają piętno“.

Tak mówi o systemie „upobożniania“ i wychowywania wiernych, stosowanym przez Jezuitów, Hipolit Taine, jeden z największych duchów, jakich kiedykolwiek ludzkość wydała! A to, do czego Hipolit Taine doszedł drogą obserwacyi, historycznych studyów i rozmyślań, to przeżył, tego na własnej doświadczył skórze hr. Hoensbroech; konkluzye, do jakich dochodzą obaj, są te same.

Powracam do przerwanego wątku treści dzieła hr. Hoensbroecha. Opowiadając dalej dzieje swego pobytu w collegium Jezuickiem, wspomina o słynnych „kongresach maryańskich“, rodzaju wolnego zakonu, propagowanego przez Jezuitów wśród wychowanków i opartego już bezwzględnie na obowiązkach szpiclowania się wzajemnego, donoszenia i na uczestnictwie w częstych, a pompatycznych uroczystościach, oddziaływujących silnie na wyobraźnię młodzieńczą.

W r. 1872 zdał nasz autor publiczny egzamin dojrzałości, studyował filozofię w angielskiem collegium Jezuitów w Stonyhurst, następnie uczęszczał na wydział prawny w uniwersytetach w Bonn i Goettyndze, aż wreszcie po długiem wahaniu się wstąpił jako nowicyusz do zakonu Jezuitów. Na tem kończy się tom pierwszy książki hr. Hoensbroecha.

W tomie drugim opowiada hr. Hoensbroech dzieje lat spędzonych w zakonie jezuitów, i w związku z przeżyciami własnemi o ascezie, o wewnętrznej organizacyi i hierarchii, o duchu i nadużyciach zakonu Jezuitów, wkońcu o zniesieniu kongregacyi przez papieża Klemensa XIV. Tak, jak jezuicka pedagogika, tak i prawowierność i pobożność jezuitów opiera się na ohydnym systemie szpiegowskim, donosicielskim i na usiłowaniach zniszczenia w człowieku wszelkiej indywidualności i samodzielności nie tylko w czynach, ale i przedewszystkiem w myślach. Każdy jezuita staje się po pewnym czasie takiej tresury mistrzem w panowaniu nad sobą, ideałem karności i uniżoności.

„Zabicie zupełne woli, czyli zabicie indywidualności, jest ascetycznym celem kongregacyi“.

„Z całego człowieka urabia jezuicka tresura całego Jezuitę“.

Charakterystyczną cechą jezuickiej pobożności jest do dziś wiara w dyabła i czarownice. Cudy, objawienia, historye o dyabłach są tematem rozmów jezuickich w czasie godzin odpoczynku, mają ugruntować i podnieść pobożność członków kongregacyi...

Środkiem do pozyskiwania sobie jak najszerszych kół są już wspomniane kongregacye maryańskie, stworzone i kierowane od dawien dawna do dnia dzisiejszego przez Jezuitów. Zarażają one dusze ludzkie za pomocą odpowiednich nauk najgrubszym zabobonem, zaszczepiają w młode umysły religijny fanatyzm mistyczny o zmysłowym podkładzie. Literatura maryańska, puszczana w świat przez Jezuitów, jest do dnia dzisiejszego zbiorem nauk i poglądów, urągających wszelkiej wiedzy i najprostszemu rozsądkowi, ogłupiającym umysły ludzkie przez dziwaczne praktyki duchowe, baśnie o dyabłach i cudach i zabobony. (Sprzedawane u nas przez Jezuitów maryańskie bibułki, które łykać należy, bilety jazdy do nieba, mleko Matki Boskiej etc.!).

Charakterystyczną także dla ducha, panującego w jezuickiej kongregacyi jest ich wiara, że żaden Jezuita nie może być po śmierci potępionym, czyli znaleźć się w piekle, lecz każdy człowiek, który żył na ziemi i umarł jako Jezuita, napewne idzie wprost do nieba!...

Następnie wiara, że zakon Jezuitów jest utworzony bezpośrednio przez samego Boga. Franciszek Suarez, największy teolog jezuicki, dowodzi jasno, jak na dłoni, że założycielem zakonu Jezuitów jest sam Duch Święty i Chrystus, pomocnikiem zaś ich tylko był św. Ignacy z Lojoli. Stosownie do tego ma zakon Jezuitów wyłączny i stały przywilej do posiadania natchnienia Ducha Świętego. Tymczasem w rzeczywistości rządzi nim duch pychy, egoizm, żądza gromadzenia bogactw i posiadania władzy.

Jednym z najważniejszych punktów ascezy jezuickiej jest bezwzględne posłuszeństwo przełożonym. Według reguły zakonu Jezuitów winien każdy Jezuita ulegać woli swych przełożonych tak, jakgdyby był bezwładnym, bezwłasnowolnym trupem („perinde ac cadaver“, którego można przenosić i układać wedle upodobania; albo jakgdyby był „kijem w ręku starca“, który służy temu, kto go w ręku trzyma, wedle jego woli. Wedle wskazówek założyciela zakonu Ignacego z Lojoli, winien Jezuita zniszczyć w sobie do cna wszelką wolę własną, a przyjąć w siebie wolę swych przełożonych. Więcej nawet, winien prócz woli poświęcić także i swój rozum, a więc myśleć tak, jak myślą jego przełożeni.

Hr. Hoensbroech cytuje dalej przykłady z historyi zakonu, wedle których zakon, choć

Obrady ludowców.

Z wczorajszych obrad posłów stronnictwa ludowego podnieść należy następujące szczegóły:

W obradach nad prezesurą Koła polskiego przeważała opinia, że najodpowiedniejszym kandydatem na prezesa byłby dr Biliński, o ile zobowiąże się do spełnienia przedłożyć mu się mających żądań ludowców. Wiceprezesem Koła z ramienia ludowców ma znowu zostać p. Stapiński.

Komiczną dla wszystkich znających stosunek ludowców do konserwatystów jest uchwała, wyrażająca, że „ludowcy nie mają żadnych zobowiązań wobec innych stronnictw, ani z innemi stronnictwami nie pozostają w żadnym sojuszu“. Takie bajki arabskie dobre są dla „chłopów od pługa“, ale żeby inteligentni ludzie w nie uwierzyli, wydaje się nam nieprawdopodobnem, gdyż słyszeli zapewne przynajmniej o „wspólnych interesach małych i wielkich rolników“. A co jest za różnica między „sojuszem“ a „wspólnym interesem“? P. Stapiński zapewne w najbliższym „Przyjacielu ludu“ to wyjaśni z taką samą precyzyą, z jaką wiele ciemnych stron swej polityki „wyjaśnia“.

Najważniejszą z całego przebiegu obrad jest uchwała, powzięta na wniosek posła Kędziora, zawierająca następujące postulaty klubu: 1) wykonanie ustawy z r. 1901 o budowie dróg wodnych, a w szczególności bezzwłoczne rozpoczęcie robót na przestrzeni kanału Zator Samborek; wykończenie projektu kanału od Krakowa do Dniestru najdalej do r. 1912, a rozpoczęcie budowy w r. 1913; 2) sanacya finansów krajowych przy zamierzonej reformie podatkowej; 3) budowa kolei lokalnych; 4) reforma administracyi; 5) podjęcie szerszej akcyi dla podniesienia rolnictwa, rękodzieła i przemysłu; 6) podjęcie starań o doprowadzenie do skutku ugody polsko-ruskiej za pomocą rokowań bezpośrednich między zastępcami obu narodowości, celem rychłego zrealizowania sejmowej reformy wyborczej i uruchomienia sejmu; 7) oddanie salin rządowych i dóbr państwowych w zarząd kraju; 8) uwolnienie domów jedno- i dwuizbowych od podatku domowo klasowego, w myśl dwukrotnych przedłożeń rządu; 9) uchwalenie ustawy o ochronie emigrantów.

Jeżeli żądania o budowę kanałów i przeprowadzenie sejmowej reformy wyborczej mieszczą się między głównymi postulatami i jeżeli — co jest rozstrzygającem — ludowcy nie pozostaną przy platonicznej uchwale, lecz potrafią całą swą siłą doprowadzić je do wykonania, byłby to wielki sukces zarówno dla nich, jak i dla kraju. Niestety, przeszłość każe nam być sceptycznymi wobec uchwał, powziętych pod patronatem p. Stapińskiego. P. Kędzior jest uczciwym politykiem i z pewnością w najlepszej myśli wnioski swe postawił i ma dobrą wolę dla ich przeparcia; cóż z tego, kiedy p. prezes Stapiński w sprawie reformy wyborczej np. tyle już koziołków wywrócił, że trudno uwierzyć, aby prostą drogą teraz szedł do jej urzeczywistnienia.

Zresztą, popieranie Bilińskiego na prezesa Koła polskiego (a temsamem na prezesa Koła sejmowego) i przysięganie na reformę, której przyjaciele p. Bilińskiego są największymi wrogami, najlepiej wskazuje na „szczerość“ urzeczywistnienia takiej uchwały.

Z drohobyckiej Kasy Chorych komisarz rządowy usunięty!

Z Drohobycza otrzymujemy telegram, że **namiestnictwo reaktywowało robotniczy zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Drohobyczu**, usuwając jednocześnie komisarza rządowego. Wprowadzenie napowrót w urzędowanie socyalistycznego zarządu Kasy, zawieszonego przez rząd przed pół rokiem z górą, nastąpiło wskutek tego, że wdrożone przeciw zarządowi Kasy **śledztwo sądowe nie wykryło żadnych nieporządków w prowadzeniu Kasy.**

Tak więc wszczęta z hałaśliwą reklamą urzędowa akcya przeciw socyalistycznemu zarządowi Kasy Chorych w Drohobyczu, poprzedzona oszczerczą kampanią, której miała dać oficyalne potwierdzenie — zakończyła się zupełną kompromitacyą rządu.

Socyalistyczny zarząd Kasy Chorych wyszedł z tej sprawy czysty i nieskalany — a im cięższy cios był przeciw niemu wymierzony, tem jaśniej została publicznie i urzędowo stwierdzona jego nieskazitelność.

System p. Bilińskiego.

Na co utworzono inspektorat pocztowy w Krakowie? Pisma krakowskie, które w każdej sprawie widzą zyski albo straty „narodowe“, pisały bajki o autonomii, o wzmacnianiu polskości i inne podobne bajki dla dzieci, a na które dorośli ludzie odpowiadali wzruszaniem ramion. A przecież utworzenie inspektoratu miało cel i to nawet bardzo dobitny cel, mianowicie: zaopatrzenie świeżo upieczonego hofrata, p. Maryana Bilińskiego, w odpowiednią do nowej rangi posadę. Jeszcze nigdzie w Austryi — poza poszczególnymi wypadkami w Wiedniu — żaden dyrektor urzędu pocztowego nie piastował wyższej niż siódmą rangę, jedynego p. Bilińskiego obdarzono na posadzie dyrektora urzędu Kraków I. szóstą rangą, potem w niespełna dwa lata posunięto go jeszcze o rangę wyżej i nie można go było z tak wysoką rangą i pensyą utrzymać na stanowisku urzędnika ruchu pocztowego. Utworzono więc coś pośredniego między władzą a zabawką; kreowano inspektorat i p. Biliński zajął tron — ziemi krakowskiej z Podgórzem i przyległościami.

Dorwawszy się niespodzianie, bo o swych „zasługach“ chyba p. Biliński sam nic nie wiedział, władzy sięgającej poza obręb głównego urzędu przy ul. Wielopole, zapragnął p. Biliński w jakiś sposób usprawiedliwić swoje wywyższenie. Jakże je usprawiedliwić? Urzędnik, dorabiajacy się talentem i pracą swego stanowiska, stara się odpłacić państwu swe wywyższenie usilną pracą, staraniem o doskonałe funkcyonowanie podwładnego mu urzędu, opieką nad personalem, utrzymaniem dobrych stosunków z publicznością i t. d.

P. Biliński do tych wszystkich zalet dobrego urzędnika — jak postępowanie jego pokazuje — nie ma talentu, więc w inny sposób stara się okazać, że nie nadarmo pobiera płacę hofrata i nie nadarmo wydrukował sobie na biletach wizytowych nowy tytuł. Praca — z nią p. Biliński zawsze stał na wojowniczej stopie; dobre funkcyonowanie urzędu — na to dają odpowiedź codziennie powtarzające się po dziennikach skargi; opieka nad personalem — ta nie leży w jego naturze. Co więc p. Biliński robi? A robi — oszczędności! Nie mielibyśmy przeciw temu nic, gdyby oszczędności te przynosiły przynajmniej korzyść instytucyi pocztowej pod warunkiem, że służba — mechaniczna i żywa — nic na tem nie ucierpi. Nie czujemy się powołani do obrony dochodów regalu pocztowego, ale wiemy, że im większe będzie miał dochody, tem łatwiej będzie można wydusić na nim coś dla służby; jednak stanowczo i energicznie musimy się zastrzedz przeciw robieniu wyższych dochodów kosztem tej służby, przeciw systemowi oszczędnościowemu, jak go praktykuje p. Biliński.

Niech cała opinia publiczna wie, że w Krakowie za rządów p. Maryana Bilińskiego wyrzuca się z poczty ludzi, którzy po kilka lat pracowali, a przyjmuje się innych z płacą **80 ct. dziennie.** W Krakowie każe się dorosłym ludziom, najczęściej ojcom rodzin, pracować w c. k. instytucyi za mniejszem wynagrodzeniem, aniżeli pobierają zamiatacze ulic! O 10 ct. i o 5 ct. podwyżki trzeba staczać zacięte walki, najczęściej bezskuteczne, bo ma on przecież chłopców z różnych zakładów dobroczynnych, których ich „opiekunowie“ odkomenderują do roznoszenia telegramów i t. d.

Niech więdzą mieszkańcy polskiego i katolickiego Krakowa, do jakich ekscesów dochodzi system, który w oczach Wiednia ma usprawiedliwić ubranie jednego człowieka w większy piróg i w więcej gwiazdek — kosztem biedaków, ludzi niewinnych, ich żon i dzieci.

Nasza opinia publiczna z reguły takiemi „drobnostkami“ nie zajmuje się. Co tam kupca czy innego interesanta, mającego z pocztą do czynienia, obchodzi los tych ludzi, z którymi ciągle służbowo ma do czynienia? Taki pan, widząc przed sobą człowieka w czapce urzędowej i w bluzie rządowej, jest przekonany, że za swą ciężką i odpowiedzialną pracę ma przynajmniej co jeść, a nie wie, że p. Biliński dokonywa na tych ludziach eksperymentów medycznych, zmuszając głodowemi płacami do — zmniejszania objętości swych żołądków.

Dalszym łańcuchem w systemie p. Bilińskiego jest zmuszanie ludzi do darmochy. Praktykuje się to na wielką skalę wobec personalu od jazdy, któremu każe się po ciężkiej i odpowiedzialnej jeździe w ambulansie pracować przez kilka godzin w urzędzie Kraków 2, czem nietylko wyzyskuje się jego siły, ale oszczędza się na innym personalu: zyskuje się sposobność do redukcyi sił służbowych. P. Biliński oburza się, że organ służby pocztowej pisze o nim — jak twierdzi — nieprawdę. Niech p. Biliński przyjmie do wiadomości, że jego groźby i napomnienia, skierowane zresztą pod fałszywym adresem, nie skłonią nas do milczenia; przeciwnie — ciągle będziemy demaskowali jego postępowanie, będziemy rejestrowali każdą jego brutalność, będziemy bacznie śledzili jego rozwój w kierunku naśladowania moskiewskiego systemu. Znajdziemy drogę i do parlamentn, panie Biliński!

(*„Głos pocztowców“*).

Przegląd społeczny.

Wychodźctwo do Parany. Polskie Towarzystwo Emigracyjne przestrzega wychodźców, zdecydowanych na wyjazd do Parany w charakterze kolonistów, aby na razie powstrzymali się z wykonaniem tego zamiaru. Według bowiem świeżo otrzymanych stamtąd wiadomości, rząd brazylijski nie rozporządza już dostateczną ilością nowych parcel („lotów“), wymiary gruntów, przeznaczonych na kolonizacyę, postępują bardzo powoli i nowi przybysze według wszelkiego prawdopodobieństwa skazani będą na długie oczekiwanie w barakach, zanim otrzymają grunta, na których mogliby zakładać swe gospodarstwa. Aczkolwiek tedy Parana słusznie uchodzi za najodpowiedniejszy teren dla naszego wychodźctwa osadniczego, to jednak w obecnej chwili przed dalszą emigracyą w tamte strony należy przestrzegać. Skoro zaś nastąpi zmiana konjunktury i stosunki tamtejsze pod tym względem pomyślniej się ułożą, Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie nie omieszka zawiadomić o tem osobnym komunikatem.

Baczność kaflarze! Z powodu ruchu cennikowego kaflarzy w Czortkowie wzywa się kaflarzy, aby tam nie przyjmowali pracy.

KRONIKA.

Kraków, 5 lipca.

Nowiny krakowskie.

Echa wyborów krakowskich. Z dobrego źródła donoszą nam: Nietylko Wesoła i Nowy Świat, lecz także Śródmieście było widownią „galicyjskich wyborów“ w dniu 13 czerwca. Do godz. 4 po południu dr Leo nie miał większości. Było to tak widoczne, że macherzy wyborczy nastraszyli się. Uwiadomieni o tym stanie rzeczy Jan Kanty Federowicz i dr Schneider odkomendarowali przeszło 100 hyen i dali im do odgłosowania 1200 niedoręczonych legitymacyj zmarłych i nieobecnych wyborców z Śródmieścia. Hyeny te prowadzili: Szkaradek, Band, Doening, Podgórczyk, Nowotarski, Ratyński, Kusiak, Cap, Język, Kłosek, Spalke.

Jako przykład tego, kto głosował na dra Lea, przytoczymy następujący fakt: Odgłosował kartką z wyciśniętą pieczęcią dra Lea niejaki Konrad Lorczak (oznaczony w liście wyborców liczbą 1690), który dawno już zmarł i leży na cmentarzu w grobie; grób jego nienaruszony, a więc widocznie nie wstał z grobu; mimo to głosował przy pomocy legitymacyi, na której znajdował się dopisek woźnego, że zmarł, tudzież czerwona kreska na znak, że to wyborca dra Lea, więc należy mu pozwolić odgłosować.

W podobny sposób odgłosowały hyeny 1200 niedoręczonych legitymacyj. Dr Leo został zatem... wybrany 1430 głosami.

Pomnik Jagiełły. Roboty ostateczne około pomnika Jagiełły rozpoczną się w połowie sierpnia. Celem ich będzie wymienić 2 prowizoryczne figury gipsowe na figury bronzowe. Uroczyste oddanie pomnika miastu nastąpi 20 września b. r. W uroczystości tej nie wezmą udziału Paderewscy, gdyż w owym czasie bawić będą w Argentynie.

Wystawa prac uczniów Akademii sztuk pięknych została otwarta wczoraj w gmachu Akademii i jest otwartą codzień (z przerwą obiadową od godz. 12—3).

Rozszerzenie telegrafu pożarnego. W tych dniach podjęto rozszerzenie telegrafu pożarnego na gminy podmiejskie. Roboty przeprowadza straż pożarna miejska, zakładając nowe druty i wzmacniając aparaty w śródmieściu. Nowa sieć obejmie całe rozszerzone miasto i przyczyni się do wzmocnienia bezpieczeństwa na dalszych przedmieściach, gdzie budynki są mniej ogniotrwałe, aniżeli w śródmieściu.

Sprawy miejskie. Komisya gazowa po ukonstytuowaniu się i wybraniu subkomisyj uchwaliła wykonać inwestycyę w gazowni, celem rozszerzenia i polepszenia oświetlenia, kosztem 23 000 K.

Aresztowanie szpiegów. Policya ustaliła, że aresztowany Piechociński w czasie 1906/7 prowadził prowokacyjną agitacyę w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie. Później oddał się szpiegostwu wojskowemu. Ponieważ szpiegostwo to łączy się z podobnem szpiegostwem w Wiedniu, zostanie on wydany sądowi wiedeńskiemu.

Echo morderstwa przy ul. Szlak. Z Wiednia przyszły powiększone zdjęcia daktyloskopiczne mordercy Siennickiej.

Samobójstwo feldwebla. Wczoraj odebrał sobie życie feldwebel 20 p. p. Stanisław Stojewski, który był protokolantem w sądzie garnizonowym. Samobójstwo popełnił w ten sposób, iż odkręcił kurek od gazu i położył się spać. Przyczyną samobójstwa miały być długi.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 6—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 1?—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.
(ceny zniżone).

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Środa 5: „Hrabia Luksemburg“.
Czwartek 6: „Quo vadis“.
Piątek 7: „Miłość cygańska“, operetka w 4 aktach Fr. Lehara.
Sobota 8: „Miłość cygańska“.
Niedziela 9 po południu: „Halka“ (ceny zniżone)
Niedziela 9 wieczór: „Krysia leśniczanka“.
Poniedziałek 10: „Miłość cygańska“.
Wtorek 11: „Carmen“.
Środa 12: „Miłość cygańska“.
Czwartek 13: „Manru“.
Piątek 14: „Miłość cygańska“.
Sobota 15: „Manru“.
Niedziela 16 po południu: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“.
Niedziela 16 wieczór: „Hrabia Luksemburg“.

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Środa: „Żaki krakowskie“.

---

manifestuje od wieków swoje bezwzględne posłuszeństwo wobec Rzymu, choć nazywa siebie przyboczną gwardyą papieża, walczył niejednokrotnie z papieżami, gdy ci nie byli mu na rękę. Słynną była n. p. nienawiść zakonu Jezuitów do papieża Klemensa XIV i walka przeciwko niemu, prowadzona za pomocą oszczerstw, pamfletów, wszelką godną i niegodną bronią, za to, że ośmielił się w r. 1773, znieść zakon Jezuitów, zniewolony do tego żądaniem kilku państw europejskich i przechodzącemi wszelką miarę intrygami zakonu.

Tego rodzaju fakty oświetlają dość dosadnie moralność Jezuitów. Ich działalność teoretyczna jako teologiczno moralnych i kazuistycznych pisarzów, następnie ich działalność praktyczna jako spowiedników królów i możnowładców, jako doradców duchownych, rozbudziła w szerokich kołach nawet ultrakatolickich, wśród najwyższych dostojników kościoła i państw europejskich, oburzenie na zakon i była powodem wydania dekretu rozwiązującego zakon, przez papieża Klemensa XIV go.

Dekret ten musiał Rzym po pewnym czasie cofnąć; tak wielką była władza tego zakonu, że cofali się przed nią nawet papieże.

Wszelkie środki, byle do celu wiodły, są dla nich dobre. O ich moralnej wartości świadczy wolność składania fałszywej przysięgi z zastrzeżeniem („restriccio mentalis) Wedle Jezuity Belleriniego — Palmierego dozwolonem jest składać fałszywą przysięgę głośno, jeżeli się uczyni po cichu zastrzeżenie, pod warunkiem tylko, ażeby mogło być w jakikolwiek sposób zauważonem, że się do przysięgi jakiś dodatek przyczepia, choćby sens jego nie mógł być zrozumiałym. Wedle nauki innego Jezuity Lehmkuhla można składać fałszywą przysięgę z zastrzeżeniem wewnętrznem. I to tłumaczy dostatecznie znane fakty przekręcania i fałszowania przez Jezuitów historyi na korzyść własną.

Im lepiej i głębiej poznawał hr. Hoensbroech ducha i taktykę jezuityzmu, tem bardziej zbliżał się do nieuniknionej katastrofy, do konieczności zerwania z zakonem i z Rzymem. Nie przychodziło mu to łatwo. Ciężkie, bolesne i długie walki wewnętrzne przeszedł, zanim pokonał w sobie ducha jezuityzmu, tę truciznę, zaszczepioną mu w krew od chwili urodzenia i przez szereg lat codziennie w żyły wlewaną. Dał tem dowód niezwykłej u dzisiejszego człowieka siły i odporności duchowej. Jezuityzm bowiem pożera nawet silne natury, opanowawszy je raz, jak zwolna, lecz pewnie działająca trucizna. Zna on ciemne strony tego zakonu i systemu, którym się posługuje w opanowaniu dusz ludzkich, jak mało kto. W książce swej opiera się nietylko na własnym sądzie, na własnych obserwacyach i przeżyciach, lecz uzbraja swoje długoletnie doświadczenie mnóstwem niezmiernie ważnych faktów, świadectw, cytatów z pism najpoważniejszych członków jezuickiej kongregacyi wszystkich krajów i z różnych epok od czasu istnienia zakonu, tak, że jego dzieło przestaje być sądem jednego człowieka, lecz staje się sądem historyi.

KONIEC.

Czwartek: „Żaki krakowskie“.
Piątek: „Żaki krakowskie“.

Nowiny lwowskie.

Wyrok w procesie studentów ruskich. W wyroku w sprawie zajść na uniwersytecie trybunał orzekł wydalenie z granic monarchii oskarżonego Zaliźniaka, jako obcego poddanego, po odbyciu kary. Wszystkich oskarżonych zasądził trybunał na zwrot kosztów postępowania karnego. W motywach wykluczył trybunał, na podstawie wyników rozprawy, możliwość oddania strzałów ze strony polskiej, a temsamem odpada też prawdopodobieństwo twierdzenia oskarżonych, jakoby Kocko zginąć mógł od strzału, danego z pozycyi polskiej. Przy wymiarze kary jako obciążającą okoliczność przyjął trybunał co do Zaliźniaka to, że zajmował on wśród studentów szczególnie przodujące stanowisko, a co do Ochrymowicza, Reszetyły, Szumyka i Zadurowicza, że brali w zajściu szczególnie czynny udział. Jako okoliczność łagodzącą u wszystkich zasądzonych przyjął trybunał nieposzlakowaną przeszłość, oraz fakt, iż według wyników rozprawy działali pod wpływem komitetu, kierującego akcyą ruskiej młodzieży uniwersyteckiej. Nadto u kilkunastu oskarżonych, wielu poniżej 20 lat; ze względu na to, że okoliczności łagodzące przeważają, zeszedł trybunał niżej ustawowego wymiaru i złagodził karę.

Zabójstwo z zazdrości. Przed kilku dniami uciekła od męża swego, szewca Filipa Hornunga jego żona Michalina i zamieszkała z byłym swym czeladnikiem. Stosunki między rozdzielonymi małżonkami usiłowała nawiązać matka Hornungowej i w tym celu przyjechała ze Stanisławowa. Wczoraj rano o g. 11 udała się ona do mieszkania córki przy placu Krakowskim, usiłując skłonić córkę do powrotu do męża. Gdy jej się to nie udało, wyprowadziła ją z domu na policyę, aby tam sprawę załatwić. O krokach teściowej poinformowany Hornung zaczekał na drodze i gdy żona nadeszła, rzucił się na nią z nożem zadając jej 9 głębokich pchnięć. Stało się to na pl. Krakowskim. Następnie oszalały biegł Hornung ze skrwawionym nożem w ręce, grożąc nim każdemu, kto go chciał zatrzymać. Dopiero żołnierz policyjny puścił się za nim w pogoń i ubezwładniwszy go cięciem szabli w rękę, zawlókł go na stacyę ratunkową. Przewiezioną już tam poprzednio Hornungową opatrzył lekarz dyżurny, poczem odstawiono ją w stanie beznadziejnym do szpitala.

Wyrok śmierci wręczono wczoraj na piśmie Kazimierzowi Lewickiemu, mordercy Ogińskiej. Dopiero teraz obrońcy prof. dr Makarewicz i dr Więcław sporządzą zażalenie nieważności, zgłoszone po ogłoszeniu wyroku. Protokół rozprawy Lewickiego obejmuje 436 stronic pisma, ponadto stenograficzny protokół zeznań dwóch głównych świadków i orzeczenia psychiatrów obejmuje 326 stron maszynowego druku.

Z zaboru rosyjskiego.

Spoliczkowanie Dmowskiego przedzierzgnęło się w sensacyę warszawską, skutkiem wmieszania się osób trzecich oraz różnych memoryałów i komentarzy, wypisywanych przez organ Dmowskiego „Gazetę Warszawską“ z jednej, a redakcyą „Gońca“ — z drugiej strony.

Początek tej całej kampanii gazeciarskiej za i contra pobiciu dał sam Dmowski w swoim niesmacznie zredagowanym liście otwartym, w którym szeroko się wygrażał, coby był uczynił napastnikowi, gdyby go był dostał w swe ręce

Rozprawa hr. Ronikiera wyznaczoną została na 5 września b. r. Rodzina zamordowanego Czarzanowskiego wnosi, podobno, akcyę cywilną.

Oskarżonemu Ronikierowi odczytano w więzieniu protokół śledztwa. Ronikier nie chciał nic podpisać, tylko, trwając dalej w roli obłąkanego, pomimo iż eksperci uznali stanowczo jego obłąkanie za symulacyę — ciągle żegnał się znakiem krzyża.

Ze świata.

Spuścizna literacka po L. Tołstoju. Berlińska rosyjska firma wydawnicza Ładyżnikowa otrzymała od hr. A Tołstojowej dokładną wiadomość o rozmiarach literackiej spuścizny L. Tołstoja. Tołstoj zostawił 25 rękopisów, część których 7 listopada b. r. st. st. wyjdzie z druku we wszystkich językach. Cały materyał zostanie rozłożony na 3 tomy.

W pierwszy tom wejdą: dramat „Żywy trup“, „Fałszywy kupon“, „Dyabeł“, „Po balu“ i „Co widziałem we śnie“. 2 grudnia wyjdzie drugi tom („Ojciec Sergiusz“, „Światło w mroku“ itd) 4 stycznia wyjdzie trzeci tom („Hadżi Murat“, „Dziennik waryata“, „Fiodor Kuźmicz“ i drobne artykuły)

Homoseksualizm wśród rosyjskich biskupów. Na szeregu „tajnych“ posiedzeń rozpatrywał synod sprawę wikaryusza rjazańskiej „eparchii“ (dyecezyi) Izydora. Już przez szereg lat wpływały do synodu skargi na rjazańskiego archijereja Nikodima, a zwłaszcza na wikaryusza, wspomnianego Izydora, lecz synod nie zwracał na to uwagi — wszak moskiewski metropolita Włodzimierz jest krewnym Nikodima! Lecz wreszcie przebrała się miara.

Oto pewnego razu „ulubieniec“ Izydora, starszy mnich Flawian, przyszedł do archijereja Nikodima pijany i zaczął urządzać skandale. Wówczas archijerej Nikodim pozbawł go prawa odprawiania nabożeństwa. Protektor Flawiana, Izydor, poczuł się tem dotkniętym, pojechał zaraz ze swym pupilem do Petersburga — i wkrótce karę, nałożoną przez archijereja, zniesiono. Dowiedziawszy się o tem, archijerej Nikodim przesłał synodowi szczegółowy raport o działalności Izydora, oskarżając go o „przestępny stosunek z Flawianem“, oraz powołując się na to, że „o tym stosunku wie całe miasto“.

Na wspomnianych „tajnych“ posiedzeniach synod postanowił rozłączyć Izydora z Flawianem (!) i zesłać Izydora do klasztoru Sołowieckiego na Białem morzu.

Przypominamy czytelnikom, że archijereje rosyjscy są wyznaczani z pośród mnichów i są związani celibatem.

Obrazek z życia rosyjskich oficerów. Niedawno na północnem wybrzeżu Rosyi, jak opisuje dziennik „Archangielsk“, miał miejsce następujący wypadek, wymownie ilustrujący dyscyplinę i kwalifikacye moralne rosyjskich marynarzy.

Miczman von Sohn przybył na statku „Bakan“ do Jokańgi i pijany rozpoczął awantury na brzegu. Wpadłszy do pomieszkania, gdzie odbywał się wieczorek, p. Sohn zaczął głośno czynić ordynarne propozycye miejscowym paniom. Publiczność wyrzuciła oficera za drzwi.

Wówczas Sohn kazał sprowadzić wójta i kazał mu przyprowadzić „dziewczynek“.

Gdy wójt odpowiedział, iż nie wie, jak to zrobić, wściekły oficer uderzył wójta rękojeścią rewolweru po głowie. Wójt upadł. Momentalnie się jednak podniósł i zaczął uciekać. Sohn rozpoczął strzelaninę do uciekającego. Jedna z kul na miejscu **zabiła** 5 letnią dziewczynkę, druga — 50 letniego chłopa Matrochina. Z wielkiemi trudnościami udało się rozbroić pijanego oficera.

Podobne wypadki nieraz miewają miejsce na dalszych kresach Rosyi.

Fałszerstwo obrazów Segantini'ego. Z Berlina donoszą: Malarz Karlo Segantini, 26 letni syn sławnego malarza Giovanni'ego Segantini'ego został skazany przez sąd za oszustwo na 9 miesięcy więzienia. Naśladował on mianowicie kilka obrazów ojca i zaopatrzywszy je w jego znak, sprzedał jako obrazy ojca.

Wielkie oszustwo w Wiedniu. Kupiec Artur Koplik, urodzony na Śląsku pruskim a przynależny do Galicyi, zbiegł z Wiednia po popełnieniu oszustw na kilkaset tysięcy koron.

Kandydaci na nagrodę Nobla. Wyjaśniają się powoli najbardziej poważni kandydaci na literacką nagrodę Nobla w r. b. Belgia stawia M. Maeterlincka, którego po części popierają Francuzi. Inni znowu Francuzi są zwolennikami Piotra Loti'ego. W Danii odzywają się przeważnie głosy za kandydaturą Karola Hjelrupa; inni znowu wypowiadają się za Brandesem.

Wolnomyślny uniwersytet we Frankfurcie. Rada miejska we Frankfurcie nad Menem w zasadzie uchwaliła założenie uniwersytetu. Pieniądze daje amerykański milioner Schiff stawiając 2 warunki: wolność zupełną wykładów oraz dopuszczanie żydów do posady zwykłych profesorów.

Upały w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą: Ogromne upały panują w całym kraju. Wczoraj tysiące osób dotkniętych zostało udarem słonecznym. W Nowym Jorku i okolicy wydarzyło się 14 a w Chicago 27 wypadków śmierci. Temperatura w niektórych miejscach przenosi 43 stopni Celzyusza.

Z OPERY.

Występem w „Madame Butterfly“ zakończyła wczoraj p. Lewicka swą gościnę w operze lwowskiej. W szeregu kreacyi w „Fauście“, „Halce“, „Pajacach“, „Opowieściach Hofmana“, „Carmen“ i „Quo vadis“ mieliśmy sposobność zapoznać się i ocenić artystkę. Przeciąg czasu nie długi, pozwolił jednak w zupełności uzewnętrznić się zaletom jej głosu. Silny i ogromnie dźwięczny, przytem wyrównany i czysty nieskazitelnie w brzmieniu swą pewnością dowodzi on wyszkolenia wybornego obok rzetelnego talentu. Wczorajsza Butterfly była bardzo dobrem przypomnieniem tych wszystkich zalet, ale zarazem i słabych stron, których i p. Lewickiej nie brak. Strona wokalna może zyskać tylko na subtelniejszem cieniowaniu, i powstrzymywaniu się od zaciemniania brzmienia przy samogłoskach nosowych. Wiele zato jeszcze da się zrobić na polu gry scenicznej. Nie żądamy rutyny, ale obmyślenia każdego szczegółu gry, t. j. ruchów czy mimiki, a liczne niedociągnienia przeszkadzają uwydatnieniu piękności lirycznego wybitnie głosu. Butterfly zajmuje pod tym względem miejsce przeciętne, nie zawiera momentów, rażących nieodpowiedniością lub co gorzej banalnością jak n. p. w „Opowieściach Hofmana“, ale i stoi niżej od „Pajaców“, gdzie zwłaszcza jako Colombina umie p. Lewicka wydobyć znacznie silniejszy ton tragiczny właśnie dzięki grze.

Nie wątpimy, że artystka w pracy dalszej i postępie nie ustanie, i wejście w poczet członków „Volksoper“ wiedeńskiej stanie się tylko środkiem do rozwinięcia w pełni talentu i zyskania dlań należytego stanowiska w świecie artystycznym. *T. Ch.*

TELEGRAMY

z dnia 5 lipca.

Reforma ustawy górniczej.

Wiedeń. Ministerstwo rolnictwa w r. 1907 w drodze ankiety zebrało materyał dla planowanej reformy ogólnej austryackiej ustawy górniczej. Obecnie tworzyć on ma przedmiot obrad komisyi, która ma wypracować zasady nowej ustawy górniczej. Między innymi powołani zostali do tej komisyi dr Edmund Riel i poseł prof. Jaworski z Krakowa.

Lokaut w Pradze.

Praga. Wczoraj po południu robotnicy fabryk maszyn 2 firm wstrzymali pracę. Prawdopodobnie przyjdzie do lokautu.

Cholera na Węgrzech.

Białogród król. W gminie Faisz zaszedł podejrzany wypadek cholery. Wydano wszystkie potrzebne zarządzenia.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Wczorajsza konferencya radykalnych przywódców co do dalszego trwania radykalnej koalicyi nie doprowadziła do porozumienia. Prezydent skupczyny Nikolicz złożył misyę utworzenia gabinetu.

Międzynarodowy strejk marynarzy.

Londyn. Strejkujący wywołali wczoraj w Manchester wielkie niepokoje, nie dopuszczając do wyładowywania towarów. Przyszło do poważnego starcia z policyą, która wezwała pomocy wojska. Wiele osób aresztowano.

Trzęsienie ziemi.

Hokang (Turkestan). Wczoraj o godz. 6 m. 20 było tu trzęsienie ziemi.

Niemcy w Marokku.

Paryż. Agencya Havasa donosi, że rokowania między Paryżem, Petersburgiem a Londynem w sprawie wysłania niemieckiego okrętu do Agadiru trwają dalej.

Paryż. Większa część dzienników zajmuje się dziś pytaniem, czego właściwie chcą Niemcy, i skłania się ku zapatrywaniu, że przez wysłanie okrętu do Agadir pragną wywrzeć nacisk na dalsze rokowania. — „Figaro“ powiada, że zastąpienie „Pantery“ „Berlinem“ ma pewne znaczenie, gdyż krążownik „Berlin“ jest o wiele większy i silniej uzbrojony.

Stanowisko Francyi.

Paryż. Na wczorajszej radzie ministrów omawiano wewnętrzną i zagraniczną sytuacyę polityczną. Premier **Caillaux** po radzie gabinetowej przyjął wizytę włoskiego ambasadora **Tittoniego**.

Radykalny dep. **Boisserin** zawiadomił prezydenta gabinetu, że zamierza interpelować rząd w sprawie wydarzeń w Agadir, jednakże zaczeka na powrót ministra spraw zagranicznych.

Stanowisko Anglii.

Paryż. „Echo de Paris“ otrzymuje z Londynu wiadomość, że rząd angielski swą opinię wyraża w trzech punktach:

1) Konieczne jest wysłanie angielskiego okrętu do Agadir.

2) Zażądać trzeba od rządu niemieckiego dokładnych szczegółów o charakterze i celach interwencyi, mianowicie, czy Niemcy dążą do terytoryalnej okupacyi.

3) Należy z całą stanowczośsią zwalczać opinię niemieckiej dyplomacyi, jakoby traktat z Algeciras nie mógł już służyć za podstawę dalszych rokowań.

Londyn. W Izbie gmin premier **Asquith** na zapytanie Balfoura w kwestyi marokańskiej oświadczył, że rząd sprawie tej poświęca poważną uwagę; obecnie wymieniane są noty dyplomatyczne, jednakże nie sądzi, by było wskazanem obecnie o sprawie tej coś więcej powiedzieć.

Wysłanie innego okrętu.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Kanonierka „Panther“, która w powrotnej podróży z południowo-zachodniej Afryki zajechała do Teneryfy, a stamtąd wysłaną została do Agadir, będzie zastąpioną przez krążownik „Berlin“, ponieważ powrót kanonierki dla gruntownej naprawy w dokach nie da się dłużej odroczyć.

Zmiana adresu
Wydawnictwo „ŻYCIE“,
Spółka nakładowa „Książka“, oraz
Administracya wydawnictw partyjnych
w Krakowie
przeniosły się od 1 lipca z ulicy Straszewskiego 20 na
Rynek główny, A-B, 44, II p.
dokąd wszystkie przesyłki pieniężne i zamówienia na książki i broszury adresować należy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Biblioteka Związku stow. robotn. w Krakowie** z powodu przeprowadzki lokalu Związku na ul. Filipa 2 otwarta będzie od niedzieli 9 b. m. jak zwykle od 10 do 12 przed południem i w czwartki od 7 do 9 wieczorem. Przy tej sposobności zarząd biblioteki prosi czytelników o zwrot jak najszybciej zaległych książek, aby uniknąć dalszych kroków w celu ich ściągania.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we środę 5 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10. **Sprawy bardzo ważne**, obecność wszystkich członków konieczna.

* **Baczność kelnerzy i kucharze! Ogólne zgromadzenie kelnerów i kucharzy** odbędzie się w sali centralnej organizacyi kelnerów i kucharzy przy ul. Grodzkiej 35, I p., w poniedziałek 10 lipca o godz. 12 w nocy. Referent poseł tow. dr Zygmunt **Marek**. **Sprawy bardzo ważne.**

* **Zebranie poufne członków krakowskiego Stowarzyszenia wzajemna pomoc emigrantów z zaboru rosyjskiego** odbędzie się w niedzielę 9 lipca o godzinie 10 rano w lokalu Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16, I. p.). Zebranie zwołane zostaje na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach. Zarząd oznajmia, że członkowie, którzy zalegają z wkładkami od 2 miesięcy, a nie opłacą ich do 16 lipca b. r., przestają być członkami Stowarzyszenia.

* **Wiedeń.** Wolna polityczna organizacya P. P S. D. dzielnicy III. Wiednia urządza w niedzielę 6 lipca b r. w sali p. Reisingera, II. Grosse Stadtgutgasse 11 (wejście z rogu Josefinengasse 2) wielką zabawę z przedstawieniem amatorskiem (odegranem przez członków sceny robotniczej III. dzielnicy). Program: 1. „W gabinecie doktora“, obrazek sceniczny w 1 akcie. 2. Monologi. 3. Bazar. 4. Wesoła poczta. 5. Kwiaty. 6. Niespodzianki. Na zakończenie tańce. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Karty wstępu wcześniej nabyte 70 h, przy kasie 90 h. Członkowie organizacyi za okazaniem legitymacyi płacą przy kasie 70 h.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 12. (Telefon Nr. 1260).